



Motor zła i lalki

Aktor **Szymon Nygard** opowiada Jolancie Gajdzie-Zadwornej

Ulryk von Jungingen to postać znacząca. I historycznie, i dla rozwoju akcji w produkcji „Korona królów. Jagiellonowie”.

Szymon Nygard: O tak. W serialu to motor napędowy zła. Jest bezwzględny, żądny władzy, zdeterminowany. Po trupach do celu. Mocno zostało to uwypuklone przez scenarzystów. Nikt nie może mieć wątpliwości, że to czarny charakter. Chociaż w białym stroju. I z krzyżem na piersiach.

Taka rola to dla aktora marzenie? Pozwala się wykazać. Czy gwarantuje też wzrost popularności?

Coś w tym jest. I wypowiadam się tu także jako odbiorca sztuki filmowej i teatralnej. Często bywa, że drań przyciąga, intryguje publiczność, stając się dla grającego go aktora zawodową trampoliną. Chociaż nie zawsze.

Jak poradzić sobie z takim czarnym charakterem?

Trzeba przyciągnąć do niego widzów i w jakiejś mierze do niego przekonać. To wyzwanie.

Czy pomogło w nim lalkarskie doświadczenie?

To doświadczenie pozwala spojrzeć na zadanie aktorskie szerzej. Także przez wpisanie się w otoczenie, wypełnioną przedmiotami scenografią i przestrzeń. Lalkarstwo to umiejętność ożywiania materii. Nie tylko praca z lalkami, lecz także z każdym przedmiotem, szeroko rozumianą plastyką, kostiumem. Ukończyłem kierunek aktorski na Wydziale Lalkarskim PWST w Krakowie, filia we Wrocławiu. I bardzo to cenię w swojej zawodowej, artystycznej drodze – to uwrażliwiło mnie na pewno dodatkowo, w jakiś szczególny sposób.